CENA NUMERU 5 ZŁ.



WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 185 (349)
PONIEDZIAŁEK
11 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.14, zach. 20.52

Doniosłe uchwały Rady Państwa

1 miliard zł dotacji dla wsi

na podniesienie poziomu gospodarki rolnej

Rada Państwa na ostatnim swym posiedzeniu w dniu 6 lipca 1949 r. podjęła dwie doniosłe dla wsi uchwały, zmierzające do podniesienia poziomu gospodarki rolnej i dobrobytu wsi:

1. w sprawie melioracji,
2. w sprawie elektryfikacji.

Na sfinansowanie tych uchwał została przeznaczona suma 1 miliarda złotych.

Mocą pierwszej uchwały Rada Państwa przeznaczyła z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego 413 mil. zł na dotację dla gmin wiejskich na potrzeby melioracji rolnych o szczególnym znaczeniu dla hodowli.

Suma powyższa została podzielona na województwa, zgodnie z projektem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z tym, że właściwe prezydia wojewódzkich rad narodowych w granicach rozdzielnika będą przyznawały dotacje poszczególnym gminom wiejskim.

Dotacje będą przyznawane jedynie tym gminom, które zorganizują w należyty sposób udział bezpośrednio zainteresowanych i posiadają wszelkie dane, by zamierzone meliaracje wykonać w ramach tegorocznego planu.

Mocą drugiej uchwały Rada Państwa przeznaczyła z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego 500 milionów zł na dotacje dla gmin wiejskich w celu umożliwienia im wzięcia udziału w pokryciu części kosztów elektryfikacji wsi, przewidzianej w planie na 1949 r.

Suma powyższa została podzielona na województwa zgodnie z projektem Głównego Biura Elektryfikacji Wsi z tym, że właściwe prezydia wojewódzkich rad narodowych w granicach rozdzielnika będą przyznawały dotacje poszczególnym gminom wiejskim.

Dotacje będą przyznawane na elektryfikację tych wsi, w stosunku do których zachodzą warunki wykonania robót w 1949 r.

Prezydia wojewódzkich rad narodowych zwrócą szczególną uwagę na doprowadzenie instalacji elektrycznej do mieszkań chłopów małorolnych, średniorolnych, jak również podejmą kroki zapobiegające przed pobieraniem nadmiernych opłat za przeprowadzenie instalacji.

Przy realizowaniu akcji melioracyjnej i elektryfikacyjnej prezydia wojewódzkich rad narodowych są odpowiedzialne za prawidłowy rozdział dotacji oraz są obowiązane do przeprowadzenia kontroli zamierzonych robót i ich oszczędnego wykonania.

MELIORACJE I ELEKTRYFIKACJA WSI

W ostatnich dniach Rada Państwa podjęła kilka znamiennych uchwał, mających istotne znaczenie dla ludności pracującej miast i wsi. Uchwałą pierwszą Rada Państwa przeznaczyła dwa miliardy złotych na poprawę bytu klasy robotniczej. Dwie następne uchwały przeznaczają ponad miliard złotych na prace melioracyjne i elektryfikacyjne na wsi. Pieniądze te pochodzą z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego. Uchwały Rady Państwa zmierzają do poprawy warunków bytu mas pracujących i do podniesienia poziomu gospodarki rolnej.

Jak wiadomo prace melioracyjne przeprowadza się obecnie na terenie całego kraju. Na ten cel przeznaczono ponad 5 miliardów złotych. Niezależnie od tego Rada Państwa przeznacza dodatkowo 513 milionów złotych dotacji na roboty melioracyjne o szczególnym znaczeniu dla hodowli. Pozwoli to uzupełnić plan prac Ministerstwa Rolnictwa na tym odcinku. Dotacje te przyznane zostaną tym gminom wiejskim, które posiadają wszelkie warunki, ażeby zamierzone melioracje wykonać w ramach tegorocznego programu. Za prawidłowy rozdział dotacji odpowiedzialne będą prezydia Wojewódzkich Rad Narodowych.

Suma 513 milionów złotych nie jest wielką. w porównaniu z potrzebami naszego rolnictwa. Sumę tę jednak uzupełnią prace szarwarkowe, co w rezultacie zwielokrotni efekt wykonanej pracy. Przewiduje się, że wykonane melioracje przedstawiać będą wartość jednego miliarda złotych.

Niewątpliwie, wvkonanie melioracji terenów o szczególnym znaczeniu dla hodowli, zwiększy nasze możliwości na odcinku produkcji zwierzęcej.

Uchwała druga przeznacza pół miliarda złotych dla gmin wiejskich w celu umożliwienia im wzięcia udziału w pokryciu części kosztów elektryfikacji wsi przewidzianej na rok 1949.

Uchwała powyższa zaleca, żeby prezydia Wojewódzkich Rad narodowych zwróciły szczególną uwagę na doprowadzenie instalacji elektrycznych do mieszkań chłopów mało- i średniorolnych, oraz żeby zapobiegły pobieraniu nadmiernych opłat za przeprowadzenie instalacji elektrycznych od głównego pionu do mieszkań chłopskich.

Wynika z tego, że oprócz aspektu gospodarczego uchwała ta ma również aspekt społeczny.

Wiadomo wszystkim, że z dobrodziejstw elektryfikacji korzystali dodotychczas przeważnie chłopi bogaci, którzy mieli własne środki na pokrycie dość wysokich kosztów instalacji elektrycznej. Dzięki dotacji Rady Państwa otrzymają te możliwość również i chłopi mało- i średniorolni.

Gigantyczny plan elektryfikacji kraju przewiduje, że w roku bieżącym kosztem 2.565 milionów złotych zostanie zelektryfikowanych 1.370 wsi. Dotacje Rady Państwa pogłębią sens społeczny państwowych planów elektryfikacyjnych.

(am)

Zakończenie obrad II Kongresu Światowej Federacji Związków Zawod.

MEDIOLAN, PAP. — II Światowy Kongres Związków Zawodowych zakończył w sobotę obrady i ogłosił Manifest do pracowników całego świata.

Przemówienie końcowe wygłosił nowowybrany przewodniczący ŚFZZ di Vittorio.

W krótkich słowach zreasumował on wyniki 11-dniowych prac, podkreślając, że Kongres stał się wielkim wydarzeniem w życiu robotników całego świata. Kongres wykazał, że ŚFZZ reprezentuje olbrzymią siłę oraz stwierdził, że wpływy ŚFZZ stale wzrastają wbrew manewrom rozłamowców oraz reakcji międzynarodowej.

„Kongres — oświadczył di Vittorio — wbrew przeszkodom i trudnościom, jakie stawiały rządy reakcyjne, potrafił skupić delegatów wszystkich prawie krajów. Kongres rozwiązał szereg podstawowych zadań, jakie stanęły przed nim. Dokonał on głębokiej analizy obecnej sytuacji światowej pod względem gospodarczym i społecznym oraz wykazał, jakie najważniejsze problemy nurtują klasę robotniczą. Pomogło to Kongresowi w nakreśleniu jasnej perspektywy działania".

Kończąc, di Vittorio wyraził przekonanie, że delegaci, którzy przybędą na III Kongres ŚFZZ, będą mogli oznajmić całemu światu robotniczemu, że praca ich została uwieńczona nowymi, jeszcze większymi niż dotych czas sukcesami.

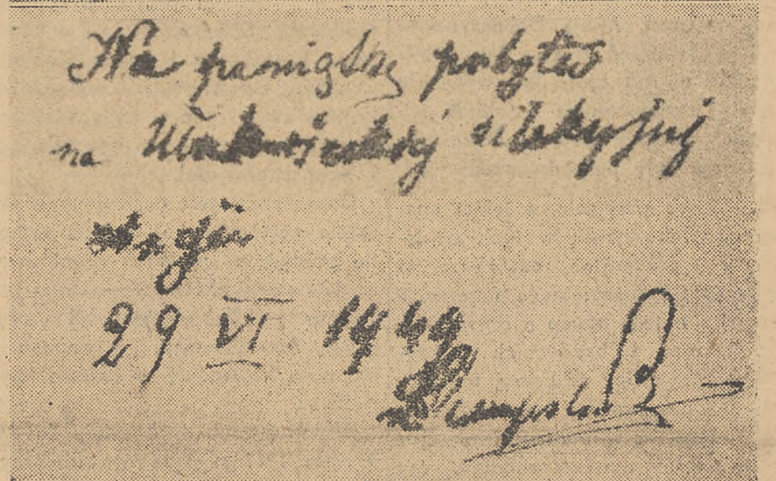
Potężnym hymnem Międzynarodówki zostały zakończone obrady II Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Na stronie 3-ej

podajemy przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta, wygłoszone na zakończenie Konferencji Warszawskiej Organizacji PZPR

50 lat pracy w służbie nauki





Zdjęcie z dedykacją — ofiarowane uczestniczce wycieczki zwiedzającej kołchozy ukraińskie, Janinie Surmiak ze wsi Obora, gm. „Szklary Górne, woj. wrocławskie — przedstawia 81-letniego profesora Sempołowskiego — Polaka. Od 50 lat pracuje on dla dobra nauki na selekcyjnej stacji nasiennej przy cukrowni Uładowskiej, gdzie wyhodował już 144 odmiany buraka cukrowego

Naród bułgarski składa ostatni hołd Dymitrowowi

SOFIA, PAP. — Przez całą sobotę niezliczone rzesze robotników i chłopów bułgarskich oraz mieszkańców Sofii składały ostatni hołd wielkiemu przywódcy i nauczycielowi narodu Georgi Dymitrowowi.

W ciągu dnia przed trumną Zmarłego skłoniło się ponad 100 tysięcy ludzi i złożono ponad 1.500 wieńców.

W sobotę złożyły hołd przed trumną Dymitrowa delegacje partii komunistycznych i robotniczych Czechosłowacji, Belgii, Holandii, Danii, Izraela, Szwajcarii, Polski, Francji, Rumunii, Węgier, Albanii oraz delegaci Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Sala Zgromadzenia Narodowego w której na katafalku stoi trumna ze zwłokami Dymitrowa, przybrana jest czernią i czerwienią. Wokół katafalku pełnią straż honorową na zmianę przodownicy pracy oraz oficerowie garnizonu sofijskiego i uczniowie szkół podchorążych.

Naprężona sytuacja w porcie londyńskim

Rząd zapowiada ogłoszenie stanu wyjątkowego

LONDYN, (PAP). — Sytuacja w porcie londyńskim uległa dalszemu zaostrzeniu.

Rząd Labour Party skierowuje do portu oddziały wojskowe, które zajmują się wyładowywaniem unieruchomionych statków. Akcja strajkowa ogarnęła już ponad 10.700 robotników portowych.

Przemawiając na posiedzeniu Izby Gmin minister spraw wewnętrznych Ede oświadczył, że wobec zbojkotowania przez robotników doków londyńskich głosowania w sprawie powrotu do pracy — rząd nosi się z zamiarem ogłoszenia stanu wyjątkowego

Zapowiedź ogłoszenia stanu wyjątkowego w porcie londyńskim wywołała ogromne oburzenie i rozgoryczenie w opinii robotniczej Londynu.

Natychmiast po oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych Ede w Izbie Gmin, zapowiadającym wprowadzenie stanu wyjątkowego w celu złamania solidarnościowej akcji robotników doków londyńskich z marynarzami kanadyjskimi — robotnicy pracujący na holownikach i barkach oraz latarnicy portowi zapowiedzieli, że w niedzielę 10 bm. przystąpią oni do strajku celem poparcia akcji robotników w dokach portowych.

W tych warunkach sytuacja w porcie londyńskim, któremu grozi całkowite unieruchomienie — stała się dominantą dnia w Londynie.

Zarówno prasa konserwatywna, jak labourzystowska nie ustaje w nagonce na robotników portu londyńskiego.

Proces czarnego sumienia reakcji

Dokończenie przemówienia prokuratora na rozprawie przeciwko Doboszyńskiemu

Doboszyński rozważa z mjr „Aleksandrem" drogę, którą ma się dostać do kraju. Jedną z takich możliwości jest przejście drogą „siatki" mjra „Aleksandra", przy czym oskarżony zostaje poinformowany, że na siatce tej spotka się on z ludźmi współpracującego z Amerykanami wywiadu niemieckiego gen. Guderiama. Sztandarowy człowiek endecji — Doboszyński kontaktował się z szeregiem dawnych przyjaciół politycznych ze środowiska „narodowego". Spotyka się ze swym obrońcą z procesów myślenickich, spotyka się z grupami filoniemieckich ekonomistów. Dawny agent P-3129. znawca św. Tomasza z Akwinu i autor obłudnych modlitw „o Wielką Polskę" dociera do środowisk katolickich.

W środowisku katolickim

Po zdruzgotaniu reakcyjnego podziemia, po bankructwie p. Mikołajczyka, z tymi właśnie środowiskami w Polsce wiąże rodzime wstecznictwo i międzynarodowy imperializm, swe ostatnie nadzieje. Ośrodki decydujące imperializmu amerykańskiego chcą wykorzystać rozległy aparat kościoła dla swej penetracji do krajów demokracji ludowej. Akcja Doboszyńskiego, podjęta przed trzema laty, idzie wyraźnie po tej linii. Jak wykazały niestety doświadczenia ostatnich lat, rachuby mocodawców p. Doboszyńskiego nie były bezpodstawne.

Omawiając przyjęcie, z jakim spotkał się Doboszyński w tych środowiskach, prokurator oświadcza, iż gdyby spytał przeciętnego uczciwego człowieka o jego opinię o organizatorze pogromu i bandyckich wybryków, o przywódcy pałkarzy, to człowiek ten niezawodnie bez chwili wahania potępiłby Doboszyńskiego. Gdy by przeciętny uczciwy robotnik, czy chłop dowiedział się o pobycie nielegalnym Doboszyńskiego na terenie kraju, to nie miałby wątpliwości, jak ma postąpić. Jednak w środowisku katolickim spotykamy się z rzeczą, która pozornie byłaby nie do wiary. Swą penetrację w tym środowisku Doboszyński rozpoczyna zwróceniem się do swego dawnego konsultanta jeszcze z okresu wczesnych debiutów hitlerowskich. Ks. Piwowarczyk, kanonik krakowskiej kapituły, publicysta i redaktor „Tygodnika Powszechnego", niepomny swego sędziwego wieku, śpieszy na tajemną schadzkę w zaciszu klasztoru Sióstr Szarytek w Zebrzydowicach. Ks. Piwowarczyk usłużnie referuje Doboszyńskiemu możliwości penetracji, otwierające się przed nim w środowisku katolickim, nie pomijając zresztą trudności, na jakie może natrafić. Ks. Piwowarczyk ma w sobie coś z ducha wielkich inkwizytorów, którzy w kierowaniu duszami wiernych woleli raczej posługiwać się mieczem, niż słowem — oświadcza oskarżyciel publiczny. — Wspólnie z agentem amerykańskim, który sprzedaje obcym imperialistom własny kraj, decyduje on o losach niewygodnych ludzi.

Ruchliwość Doboszyńskiego

Prokurator wskazuje na wyjątkową ruchliwość Doboszyńskiego zarówno na terenie zagranicznym, jak i w Polsce. Z Wrocławia jedzie aż pod Słupsk. Dowiedziawszy się, że ks. Zieja grupuje robotników, zatrudniając ich na terenie Pomorza Zachodniego — śnią się Doboszyńskiemu dawne, żółte związki zawodowe. Widzimy go w Warszawie, w Poznaniu w Gdyni, pod Krakowem. Wysyła do mjra „Aleksandra" szyfrowany meldunek o gotowości przyjęcia kontaktu radiowego. Stara się usilnie o nawiązanie kontaktu z bandami w Białostockiem, do których wysyła kilkakrotnie swego gońca, by zbadać możliwość utworzenia tam bazy dla swej dalszej działalności.

Doboszyński jest nastrojony w tym czasie antybrytyjsko. Jednak sympatie polityczne płatnych agentów nie są tak skomplikowane — mówi prokurator — Doboszyński bił czołem przed Amerykanami, rozumiejąc, iż oni mają hegemonię w świecie imperializmu.

W ten sposób dochodzimy do dnia 3 lipca 1947 r., kiedy to Doboszyński zostaje aresztowany — gdy raz na zawsze kończy się służba lokaja faszystowskiego.

Omawiając ostatni okres działalności, Doboszyńskiego, prokurator podkreśla, że w zmienionej sytuacji międzynarodowej ani przez chwilę nie przestał on nadal być sobą — faszystowskim najmitą, który dąży do wywołania konfliktów, nowych wojen. Opowiada Sądowi o swej aktywnej pracy w organizacji „Międzymorze", która — jak sam twierdzi — pod dyktandem amerykańskim prowadzi prace dywersyjno - szpiegowskie w stosunku do Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Oczekiwanie na nową wojnę

Doboszyński liczył na bliską trzecią wojnę, która według jego przewidywań miała wybuchnąć w 1948 r. Przewidywał, że w konflikcie zbrojnym, blok państw demokratycznych zostanie zniszczony przez imperializm amerykański i jego satelitów. Liczył on w szczególności, że suwerenna ludowa państwowość polska zostanie obalona w konflikcie ze światowym imperializmem. Współdziałając w tych zamierzeniach z imperializmem światowym, z dywersyjnymi ośrodkami za granicą oraz wywiadem amerykańskim, Doboszyński rozpoczął w kraju montowanie „narodowo - katolickich" środowisk inspiracyjnych, zmierzających do wyżej wspomnianych celów. Jednocześnie usiłował zbadać potencjał bandytyzmu politycznego, jako jednego z elementów odśrodkowej działalności w wypadku konfliktu zbrojnego oraz usiłował zorganizować zbieranie potrzebnych dla tego celu informacji i przekazywanie ich za pomocą radiostacji swoim mocodawcom.

Wspomniane wyżej cele, do których dążył oskarżony i działalność jego, są dalszą konsekwencją cynicznego światopoglądu i długoletniego zawodu szpiegowskiego Adama Doboszyńskiego — oświadcza prokurator.

Działalność jego i w tym okresie zachowuje swą logiczną i konsekwentną linię, która została ustalona wyjaśnieniami oskarżonego, złożonymi w śledztwie, w zeznaniach własnych i w zeznaniach złożonych przed prokuratorem, jak również na rozprawie sądowej w sprawie Krajewskiego oraz w zeznaniach świadka Pajdaka i innych.

Rachunek czarnego sumienia reakcji polskiej

Wysoki Sądzie — mówi dalej prokurator — proces Adama Doboszyńskiego był rachunkiem czarnego sumienia reakcji polskiej. Wykazał on, iż te warstwy, ci ludzie, którzy podeszli do swojej ojczyzny, jak do prywaty, którzy własne interesy stawiali ponad interes kraju, że ci ludzie staczali się coraz niżej na dno upadku. Ten coraz szybszy ich upadek uwidocznił się w toku procesu.

Proces Adama Doboszyńskiego — to sprawa prowadzona przez ludowe państwo polskie przeciwko zdrajcy narodu. To, że możemy z taką bezwzględnością ujawnić działalność nie tylko oskarżonego, nie tylko przedwojennego aparatu wywiadowczego od działu II, lecz również działalność całej sanacji, świadczy najlepiej o głębokim zdrowiu moralnym olbrzymiej większości narodu. Fakt, że przedstawiciele warstw wstecznych w obronie swych przywilejów staczają się do takiego dna podłości, jak Adam Doboszyński, świadczy najlepiej, że uczciwymi metodami nie mogli by już oni bronić swych pozycji, świadczy o tym, że naród polski odwrócił się już od nich ostatecznie. Dlatego, też, mimo odrażającego obrazu, jaki roztoczył przed nami proces Doboszyńskiego, proces ten napawa nas głębokim optymizmem, wiarą w zdrowie moralne i wielką przyszłość naszego narodu.

Proces budzący optymizm

Proces Adama Doboszyńskiego jest procesem budzącym optymizm, gdyż świadczy o tym, że ze zdrowego ciała narodu wycięto wrzód, zapobiegając szerzeniu się obcej infekcji w organiźmie.

Tylko naród politycznie i społecznie wolny, naród, który buduje z takim olbrzymim rozmachem i miłością ojczyznę swoją tak, jak to dziś my czynimy — tylko taki naród może sobie pozwolić na to, by wykazać całą ohydę działania karłów historii, które kosztowało nas wiele milionów ofiar ludzkich. Tylko naród z piękną przeszłością i wielką przyszłością, tylko naród uczciwy i czysty nie obawia się spojrzeć prawdzie w oczy i usunąć ze swych szeregów zdrajców bez względu na to, kim oni są.

Proces Adama Doboszyńskiego może napawać pesymizmem tylko przedstawicieli tych warstw i tych kierunków politycznych, które z agenta obcego wywiadu, najmity dwóch imperializmów, usiłowały uczynić coś w rodzaju wybitnej figury politycznej, coś w rodzaju swego „bohatera". Warstwom, które wysługiwały się zaborcom, warstwom, które bogaciły się na kolaboracji z okupantem, warstwom, które swe ostatnie nadzieje powrotu do zysków i władzy wiązały z trzecią wojną, z agresją anglosaską i niemiecką, skierowaną przeciw Polsce Ludowej — takim właśnie warstwom odpowiada w roli „bohatera" Adam Doboszyński — etatowy pracownik hitlerowca inż. Szuraka i amerykańskiego porucznika Merwina.

Warstwy skazane na śmierć przez historię

Warstwy skazane na śmierć przez historię, zawsze apelowały przeciwko ich wyrokowi, przeciwko werdyktowi własnego narodu, do mocarstw obcych, padając na kolana przed obcym władcą. Tak samo postąpiła 150 lat temu szlachta francuska, żebrząc pomocy pruskiej i austriackiej przeciwko ojczyźnie Wielkiej Rewolucji. Tak samo postępowała polska magnateria XVIII wieku — twórczyni Targowicy. Tak samo postępowali polscy wielbiciele Habsburgów i Hohenzollernów przed pierwszą wojną światową, wasale wielkiego kapitału Francji i Anglii w okresie międzywojennym, tak samo grzęźli coraz bardziej w zdradzie polscy entuzjaści Hitlera, którzy po zdruzgotaniu Trzeciej Rzeszy przeszli na służbę amerykańską.

Polskie wstecznictwo w chwili obecnej idzie drogą wszystkich klas umierających. Wystarczy spojrzeć na tak zwaną emigrację londyńską. Czyż można stoczyć się jeszcze niżej, niż stoczyli się ci ludzie? Niedawno jeszcze rozmawiali z nimi ministrowie, wczoraj — podrzędni urzędnicy drugorzędnych ministerstw, dziś tylko referenci C. I. C., czy Inteligence Service. Takie są losy ginącej klasy, która wchodząc w konflikt z interesem narodu rozkłada się politycznie i moralnie. Były działacz staje się pospolitym agentem. W tym tkwi „zagadka psychologiczna" Adama Doboszyńskiego, w tym jest klucz do zrozumienia jego marnego żywota.

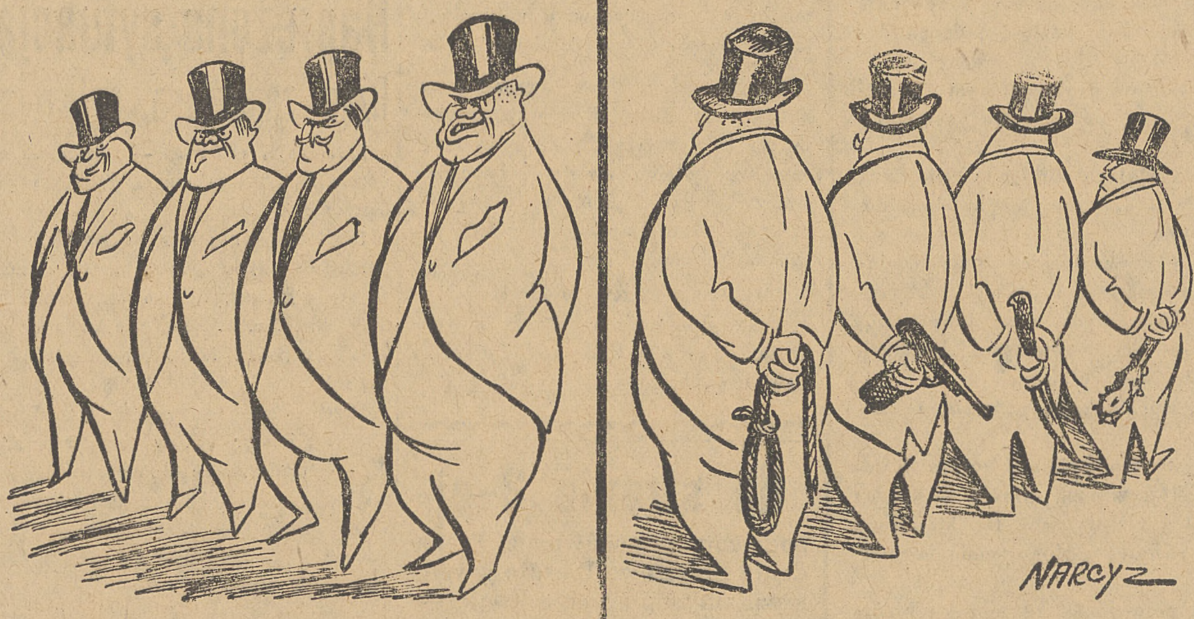
Ludzie bez ojczyzny

Ci ludzie bez ojczyzny nie utracili jej teraz, bowiem nigdy jej nie mieli w swych opustoszałych sercach. Dla nich ojczyzną był kolejny mocodawca, który bronił ich przywilejów i wygód życiowych. Ich naczelnym hasłem jest: „Gdzie dobrze, tam ojczyzna". Cóż więc dziwnego, iż ludzie ci handlowali Polską, że stworzyli współczesną Targowicę, że poszli w ślady niesławnych swych przodków. Żałować należy tylko uczciwych ludzi, nieświadomych tych brudów, ludzi których udało im się za sobą pociągnąć. Jakąż tragedię przeżywają ci uczciwi Polacy, jakąż gehenną jest dla nich świadomość, iż wiarą swoją obdarzyli płatnych obcych agentów. Ale ludzie ci wrócą do równowagi i przyłączą się do narodu. Wstrząsem uzdrawiającym stanie się dla nich proces Doboszyńskiego, bowiem nie tylko odsłonił on całą głębię rozkładu moralnego, politycznego, sanacyjnej kliki, lecz wywołał ponadto w każdym człowieku zdrowy odruch protestu przeciwko tej zgniliźnie, upewniając go w tym, że twórcze siły biorą górę nad wstecznictwem. Już teraz wielu spośród tych, którzy wczoraj jeszcze boczyli się na Polskę Ludową, dziś w obliczu wielkich i pięknych przemian w naszym kraju staje razem z nami w jednym szeregu budowniczych ojczyzny.

„Żądam kary śmierci!"

Budujemy Polskę o wielkiej kulturze, wielkiej historii, budujemy Polskę szklanych domów. Biada temu, kto na tę Polskę rękę podniesie. Biada agentom obcym, którzy na naszą ziemię postawią nogę. Dla obcych agentów Polska jest i będzie grobem. Dla obcego agenta Adama Doboszyńskiego — woła prokurator — żądam kary śmierci!

Po śmierci Sophulisa utworzył się w Grecji nowy rząd Diomedesa



NOWY RZĄD — STARY RZĄD...

Kronika polityczna

W dniu święta narodowego Argentyny 9 lipca br. w rocznicę ogłoszenia niepodległości w roku 1816 poseł Argentyny w Warszawie wydał przyjęcie w salonach Poselstwa, na które przybyli członkowie rządu Rzplitej.

KULTURA i SZTUKA

◯ 8 bm. w Filharmonii Stołecznej odbył się dawno oczekiwany przez warszawskich miłośników muzyki występ znakomitego pianisty radzieckiego, laureata Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, prof. Konserwatorium Moskiewskiego Jakuba Zaka. W loży honorowej zasiedli: wicemarszałek Sejmu Szwalbe, wicepremier Korzycki, min. Dybowski i wicemin. Sokorski. Publiczność wypełniła salę do ostatniego miejsca. Pojawienie się artysty na estradzie przyjęto burzą oklasków. Występ Jakuba Zaka na długo pozostanie w pamięci publiczności warszawskiej.

◯ 8 bm. zakończyły się obrady polsko - bułgarskiej Komisji Mieszanej dla realizacji Umowy o Współpracy Kulturalnej.

◯ 9 bm. w salach klubu „Kuźnica" odbyło się otwarcie, zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wystawy współczesnej sztuki plastycznej w Związku Radzieckim.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, dziennik „Izwiestia" odznaczony został orderem „Czerwonego Sztandaru Pracy" za sukcesy w dziele wychowania mas pracujących w duchu idei Lenina — Stalina i za zasługi w dziele mobilizacji narodu radzieckiego do budownictwa społeczeństwa socjalistycznego. Orderami i medalami odznaczonych zostało również szereg pracowników tego dziennika.

Władze okupacyjne trzech mocarstw zachodnich w Niemczech zatwierdziły wybór miasta Bonn na siedzibę t. zw. „zachodnio - niemieckiego rządu federalnego".

Jak słychać ze źródeł parlamentarnych prezydent Vincent Auriol ma złagodzić kary śmierci i więzienia, wymierzone przez sądy francuskie pięciu deputowanym malgaskim. Zatwierdzenie tych wyroków przez Sąd Najwyższy wywołało ostatnio oburzenie całej postępowej opinii publicznej.

Agencja TASS donosi z Korei południowej, że w toku ostatnich trzech miesięcy wzmógł się terror policyjny w miastach Korei południowej. W Seulu i kilku innych miastach aresztowano ostatnio 1.760 osób.

ODBUDOWA STOLICY PODSTAWOWYM ZADANIEM PARTII

Przemówienie Prezydenta Bieruta wygłoszone na zakończenie obrad Konferencji Organizacji Warszawskiej PZPR

Towarzysze!

Konferencja warszawska potwierdziła radosny fakt, że organizacja warszawska naszej Partii rośnie: rośnie liczebnie i rośnie ideologicznie, rośnie jako siła przodująca ludzi pracy naszej stolicy.

Konferencja potwierdziła, że warszawska organizacja partyjna jest po zjednoczeniu politycznym klasy robotniczej jednolita, zwarta i rzeczywiście scalona, ze ma duże osiągnięcia na wielu ważnych odcinkach pracy:

1 W rosnącym udziale członków Partii w ruchu współzawodnictwa pracy niektórych gałęzi przemysłu stołecznego, np. w przemyśle spożywczym, konfekcyjnym i skórzanym, gdzie ponad 2/3 członków partii prowadzi w ruchu współzawodnictwa oraz w przemyśle chemicznym, metalowym i elektrotechnicznym, w których wiecej niż połowa członków partii bierze udział we współzawodnictwie.

2 W dziedzinie pracy nad podniesieniem wśród aktywu partyjnego wykształcenia teoretycznego, przyswajania sobie zasadniczych idei i teorii marksizmu - leninizmu: w dziedzinie osiągnięć nad rozwinięciem szerokiej akcji szkolenia partyjnego i pracy samokształceniowej wśród aktywu.

3 Osiągnięcia Partii uwidocznione są w szybkim wzroście i rozwoju aktywności organizacji masowych, zwłaszcza Związku Młodzieży Polskiej oraz w rosnącej inicjatywie organizacji kobiecych. Organizacje masowe stają się rzeczywiście poważnym czynnikiem ułatwiającym promieniowanie ideologii naszej Partii na szerokie masy bezpartyjne.

4 Piękne wyniki zaczyna dawać akcja odnowienia komitetów rodzicielskich i komitetów opiekuńczych nad szkołami, która pogłębia pozytywne zmiany wśród nauczycielstwa, okazuje dużą pomoc w potrzebach gospodarczych szkół, nawiązuje ściślą łączność między Partią, ludnością pracującą a nauczycielstwem i przyczynia się do podniesienia poziomu pracy w naszym szkolnictwie.

5 Dzięki inicjatywie organizacji partyjnej zmienił się dodatnio skład klasowy tak ważnych ogniw pracy samorządu społecznego, jak Rada Ogólno Miejska i Rady Dzielnicowe. Rozpoczęta została praca nad usprawnieniem ogólnej pracy naszego samorządu stołecznego przez lepsze powiązanie Rad Dzielnicowych z Komitetami Blokowymi, przez rozszerzenie zakresu ich oddziaływania. Wzmocniła się walka z biurokratycznymi wynaturzeniami w olbrzymim aparacie miejskim.

6 Rozwija się intensywnie ruch łączności ze wsią, w którym z inicjatywy Partii uczestniczą już 22 fabryki W ten sposób organizacja partyjna umacnia sojusz robotniczo - chłopski, jako podstawową zasadę programu naszej Partii i jako warunek utrwalenia władzy ludowej.

Współzawodnictwo

Organizacja stołeczna, jak wynika z przebiegu konferencji, docenia, jako swoje najważniejsze zadanie, pogłębienie przełomu w pracy najliczniejszego i decydującego dla naszych osiągnięć ogólnych w stolicy zespołu robotników i pracowników budowlanych, przełomu, który rozpoczął się wspaniałymi wynikami współzawodnictwa w poszczególnych grupach budowlanych. Tymi wynikami, które stały się przedmiotem zasłużonej dumy naszych towarzyszy, przeważnie inicjatorów tego współzawodnictwa, ma prawo szczycić się nasza organizacja warszawska, a wraz z nią cała Partia.

W miarę jak do współzawodnictwa wciągane będą coraz szersze zastępy robotnicze, wzrastać będą zadania partyjnej organizacji stołecznej w kierowaniu tym ruchem, w pogłębianiu jego twórczych osiągnięć, w podnoszeniu ich na coraz to wyższy poziom. Jest to najpilniejsze i główne aktualne zadanie każdego członka Partii, pracującego w budownictwie, jest to jedno z najważniejszych zadań całej organizacji partyjnej.

Wielki program pracy

Nie możemy zapominać ani na chwilę, że realizacja tego zadania — pogłębienie przełomu w dotychczasowych metodach pracy w budownictwie — warunkuje wykonanie olbrzymiego programu pracy, jaki stawia przed organizacją warszawską plan 6-letni. Nie możemy zapominać ani na chwilę, że przyswajanie nowych metod technicznych w budownictwie, ciągłe udoskonalanie i racjonalizacja systemu pracy, położenie największego nacisku na dobre przygotowanie warunków pracy i najlepiej przemyślaną jej organizację — to zadanie w obecnej chwili nie tylko gospodarcze, ale i polityczne, to zadanie nie tylko organizacji podstawowych w przemyśle budowlanym, ale zadanie całej stołecznej organizacji partyjnej.

Bez ujęcia kierownictwa przez wszystkie ogniwa partyjne od góry do dołu — przełom pracy w budownictwie warszawskim mógłby stać się tylko błyskotliwym fajerwerkiem, którego piękny blask szybko gaśnie

Ocena dyskusji

Skoro przypadło mi w udziale dać ogólną ocenę dyskusji, to muszę stwierdzić, że na ogół przeważały w wystąpieniach nastroje nieco beztroskiego optymizmu. Było w tych wystąpieniach dużo samouspokajania się, deklaratywnych zapewnień, a nawet trochę chełpliwości.

Jest wielu ludzi, którym wszystko wydaje się nad wyraz łatwe, lubią rzucać czapkami w górę i wołać: „Co tam dla nas takie, czy inne zadania! My nie tylko to potrafimy! Nam nawet ocean sięga po kolana".

Natomiast ludzie partii muszą głęboko podchodzić do sprawy, jeżeli chcą, żeby masy robotnicze nabrały zaufania do ich słów i do zadań, jakie stawiają nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla mas pracujących, dla całego narodu.

Wydaje mi się, że Towarzysze w dyskusji zbyt łatwo przyjęli referowane przeze mnie wytyczne planu 6-letniego dla Warszawy. Nie było w dyskusji wielu wystąpień na ten temat. Mówiłem, że wytyczne te są programem orientacyjnym, opracowane zostały przez szczupły stosunkowo zespół partyjny naszych specjalistów, opracowane wprawdzie z wielką uwagą i starannością, za co należy się tym towarzyszom uznanie i podzięka, ale opracowane zostały właśnie, jako podstawa dla szerszej dyskusji w poszczególnych ogniwach partyjnych, państwowych i samorządowych, wymagają głębokiego przemyślenia i rozważenia ze strony wszystkich czynników, które będą odpowiedzialne za wykonanie tego planu.

Olbrzymi zasięg planu 6-letniego

Starałem się podkreślić olbrzymi zasięg planu 6-letniego i warunki, od jakich będzie zależało jego pomyślne wykonanie. Wymaga ono mobilizacji wielkich sił i zharmonizowanego ich działania w zakresie zadań, których rozmiary przerastają wszelką dotychczasową skalę. Jakkolwiek nie przekracza ją one, moim zdaniem, granic naszych możliwości obiektywnych, to jednak wymagają znacznego podniesienia poziomu dotychczasowych wysiłków, większej umiejętności i lepszej organizacji pracy we wszystkich dziedzinach. Na partię naszą i na wszystkie jej ogniwa od góry do dołu nakładają one wielką odpowiedzialność. Partia nasza musi dla kierownictwa realizacja planu przestawić się na wyższy poziom pracy organizacyjnej, musi wzmóc swoją łączność z masą bezpartyjną, musi wszechstronnie podnieść i usprawnić swoją działalność, zwłaszcza po linii kierownictwa ruchem współzawodnictwa, pracą związków zawodowych, organizacji kobiecych i młodzieżowych itd. Z tym wszystkim wiążą się wytyczne tego planu.

Warszawska organizacja partyjna ma niewątpliwie duże osiągnięcia, ale i ogromnie jeszcze dużo niedociągnięć i braków. Mówili o nich niektórzy towarzysze w dyskusji.

Tylko rzetelną pracą

Kierownictwo organizacji warszawskiej musi rzetelnie popracować, żeby ten nienormalny stan zmienić, żeby skłonić członków Partii do większej aktywności we współzawodnictwie. Organizacja partyjna musi pracować tak że w tym kierunku, żeby możliwie największa liczba przodowników, którzy swoim stosunkiem do pracy świadczą przecież o wysokiej postawie ideowej i ofiarności, znalazła się jak najszyciej w szeregach Partii. Można to osiągnąć tylko przez wzmocnienie opieki i troskliwości ze strony Partii nad przodownikami pracy, nad ich codziennymi bolączkami i potrzebami, nad podnoszeniem zarówno ich wiedzy technicznej, jak i świadomości społeczno-politycznej.

Kierownictwo partyjne musi dopomóc członkom Partii do zrozumienia nie tylko znaczenia ruchu współzawodnictwa, ale i konkretnych form, w jakich ruch ten winien się rozwijać.

Zasadnicze zadanie

Zasadniczym zadaniem partii w dziedzinie współzawodnictwa jest doprowadzić do tego, aby do współzawodnictwa włączała się stopniowo cała załoga. Ogromną wagę odgrywa przy tym system pracy, przygotowanie technicznych warunków pracy. Konieczne jest powiązanie z inicjatywą robotników współdziałania inteligencji technicznej. Warszawska organizacja partyjna posiada w swoich szeregach liczne kadry ofiarnej, uzdolnionej inteligencji technicznej, która niewątpliwie włączy się w ruch współzawodnictwa pod kierunkiem Partii i pogłębi konkretne jego wyniki, nada mu większy rozmach i bardziej planowe, a więc bardziej skuteczne formy rozwoju. Należy przy tym szczególną uwagę poświęcić i szczególny nacisk położyć na unikanie opóźnień w przygotowywaniu projektów, rysunków i planów. Zwłaszcza w budownictwie, jak słusznie wskazał tow. Piotrowski. Braki w pracach przygotowawczych, braki w przygotowaniu dokumentacji technicznej stanowią największe niebezpieczeństwo dla planów inwestycyjnych.

Niestety, mamy ten objaw, a w tym roku nawet się on powiększył, że opóźnienie dokumentacji technicznej zrywa plan inwestycyjny w pierwszej połowie roku i dopiero w drugiej połowie roku trzeba doganiać opóźnienie, a nie zawsze można tego dokonać.

Również traci się często dużo czasu przez niedociągnięcia i błędy w organizacji pracy, przez brak koordynacji we wszystkich składowych elementach procesu budowy. Partia nasza musi nauczyć się uprzedzać możliwość powstawania tych niedociągnięć przez świadome zainteresowanie się procesem planowania.

Istnieją olbrzymie możliwości dla technicznej realizacji naszych planów i zamierzeń przez walkę z marnotrawstwem materiałów i środków.

Przykłady

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów, które mi nadesłano ostatnio ze strony pracowników budowlanych.

Przy betonowaniu fundamentów przez przedsiębiorstwo ZOR na Muranowie przyszedł robotnik betoniarz do inżyniera i powiedział: Gdybym dla siebie stawiał dom, tobym tyle betonu nie kładł. To jest stanowczo za dużo. Inżynierowie zbadali i stwierdzili, że istotnie można mniej betonu używać. Na podstawie dokonanych obliczeń ustalono, że zamiast 250 kg cementu, wystarczy 150 kg cementu, co daje już poważną oszczędność. Ale żeby powziąć decyzję, toczyła się podobno długa dyskusja i zażarta walka.

Na trasie W-Z po naradzie oszczędnościowej jeden z inżynierów z firmy „Beton - Stal", członek partii, stwierdził, że konstrukcja ścianki oporowej wykonana może być z oszczędnością do 30 proc. Poprawce sprzeciwili się projektanci. Wnioskodawca na razie chciał się wycofać, ale inni towarzysze partyjni skłonili go do nieustępowania, ponieważ walka o oszczędność jest jednym z głównych zadań Partii. W rezultacie wykonano robotę z oszczędnością 30 proc. wartości zamierzonej.

Doskonalenie metod pracy

Jeżeli poziom naszego budownictwa pozostaje w tyle za poziomem osiągnięć w innych gałęziach naszego przemysłu to jest tak niewątpliwie dlatego, że nie dostateczną uwagę na te objawy, które przytoczyłem, zwracały nasze organizacje partyjne, że zbyt mało wysiłku wkładały w pomoc przy usuwaniu tych podstawowych braków i niedociągnięć w naszym aparacie budowniczym.

Bez udoskonalenia dotychczasowych metod pracy wykonanie olbrzymiego programu jaki wysuwa przed budownictwem plan 6-letni byłoby niemożliwe.

W planie przewiduje się np. usprawnienie wykonawstwa przez zwiększenie wydajności pracy o 65 proc. w skali ogólnokrajowej. W budownictwie Warszawy — powinna być ta norma nie tylko wykonana, ale i przekroczona, ponieważ Warszawa skupia na swoim terenie największej najlepszych sił fachowych i powinna, tak, jak w innych dziedzinach, tak i tu odegrać przodującą rolę.

Niewłaściwy stosunek

Wydaje się, że stan niektórych urządzeń miejskich w Warszawie, stanowi przykład niewłaściwego stosunku wielu ludzi do mienia użyteczności publicznej.

Zajrzyjmy np. do pięknego, starego historycznego parku warszawskiego, do Ogrodu Saskiego, który znajduje się dziś w stanie rozpaczliwym. W parku zbierają się nasze dzieci, one wiedzą, że to jest park publiczny i otrzymują zły przykład, jeśli chodzi o stosunek społeczeństwa do urządzeń publicznych.

Dowiedzieliśmy się z dyskusji, że nasze kobiety, wykazujące rzeczywiście wyjątkową inicjatywę w Warszawie, zaofiarowały pół miliona godzin pracy dla jej odbudowy. Dziesiąta część tego czasu wystarczyłaby, żeby Ogród Saski zamienić w piękne, kwitnące miejsce miłego odpoczynku. To nie są rzeczy kosztowne. Całe zagadnienie sprowadza się tylko do zwykłej, ludzkiej troski, której niestety nie ma. Za ten stan rzeczy odpowiedzialność spada na nas wszystkich. Zadaniem Partii, jako przodującej organizacji klasy robotniczej, jest przezwyciężenie tych niedociągnięć, a organa partyjne wszystkich szczebli muszą współdziałać w tej walce.

Przyczyny słabej dyskusji

Przyznam się, byłem trochę zdziwiony, że na konferencji warszawskiej, dyskusja na temat planu 6-letniego była tak słaba. Trudno jest, powiedzmy sobie, zabierać w tych sprawach głos robotnikowi, ale w naszym gronie tutaj jest cały szereg specjalistów, architektów, urbanistów, techników, inżynierów budowlanych. Czy rzeczywiście ten plan nie budzi żadnej wątpliwości? Czy jest już tak doskonały, aby nie było w nim nic do dodania, czy do zmiany? Trudno dojść do wniosku, żeby tak rzeczywiście było.

Przypuszczam raczej, że organizacja partyjna nie dokonała niezbędnych przygotowań, że współdziałanie stołecznej organizacji partyjnej przy powstawaniu koncepcji tego generalnego planu odbudowy Warszawy było niedostateczne.

Dzikie budownictwo

Mieliśmy wiele zapewnień, że plan będzie wykonany bez żadnych trudności, albo z bardzo niewielkimi. Ale, Towarzysze, zajrzyjcie na przedmieścia Warszawy, a zobaczycie, że powstają nowe budowle, wznoszone chaotycznie i żywiołowo przez prywatną inicjatywę poza planem z tą samą brzydotą, albo jeszcze większą, niż przed wojną. Dzieje się to na przedmieściach, które dzięki rozszerzeniu granic miasta staną się wkrótce dzielnicami miasta. Buduje się tam obecnie bardzo dużo, ale jak? Jeden dom stoi tyłem do ulicy, inny bokiem, inny przodem, tworzy się bezład, jakiego nie powinno być w budownictwie Warszawy. Drobnomieszczaństwo buduje nam swoją Warszawę poza planem. Wyrastają nowe przedmieścia, które nie są budowane z uwzględnieniem wszystkich potrzeb ludzkich w dziedzinie piękna, higieny, warunków sanitarnych itd.

Wskazania

To są uwagi, które uważałem za konieczne wypowiedzieć, żeby zaostrzyć czujność naszej organizacji partyjnej i uzupełnić dyskusję na konferencji, która pod tym względem rzeczywiście była niepełna i posiadała zbyt mało uwag krytycznych.

Musimy wynieść z tej konferencji konkretne postanowienie, że realizacja planów budownictwa Warszawy zajmuje się każdy z nas, że każdy z nas, członków partii, jest odpowiedzialny za wykonanie 6-letniego planu budowy i przebudowy naszej stolicy i za kształtowanie codziennych, konkretnych warunków bytu mas pracujących w Warszawie.

Wykonanie planu 6-letniego stanie się i powinno się stać już dziś, w okresie jego przygotowywania jednym z podstawowych zadań naszej warszawskiej organizacji partyjnej.

Warszawska organizacja partyjna potrafi wykonać to zadanie. Warszawska organizacja partyjna liczy 84 tys. członków. Jest to wielka, potężna siła. W szeregach warszawskiej organizacji partyjnej jest większość towarzyszy o bogatym doświadczeniu w walce rewolucyjnej przed zwycięstwem władzy ludowej. Warszawska organizacja partyjna ma wszelkie warunki do tego, żeby stać się przodującą, czołową organizacją naszej Partii i niewątpliwie warszawska organizacja partyjna będzie tą przodującą organizacją.

Zadania planu 6-letniego jeszcze bardziej pogłębią i polepszą skład socjalny organizacji partyjnej, wciągną w szeregi organizacji partyjnej nowe zastępy doświadczonych, ofiarnych przodowników pracy i najlepszych ludzi z klasy robotniczej i spośród pracowników umysłowych. Wszystko to umożliwi naszej organizacji partyjnej pomyślne wykonanie zadań, jakie przed partią stoją.

Życzę więc warszawskiej organizacji, żeby przez całą pracującą ludność Warszawy została uznana za czołowy, przedni hufiec klasy robotniczej, za realizatora wielkiej idei marksizmu - leninizmu, za realizatora wielkich zadań, jakie chwila obecna postawiła przed naszym społeczeństwem (długotrwałe burzliwe oklaski).

Cmentarzysko sprzed 2000 lat

Pomorcy byli Słowianami

Świadczą o tym wykopaliska w Sokołowicach

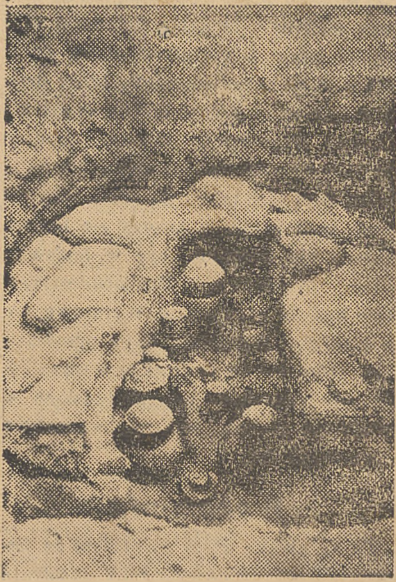
NIE będziemy dzisiaj kopać.

Robotnicy przyjmują tę zapowiedź z głębokim rozczarowaniem, Choć deszcz leje jak z cebra, stawili się wszyscy, i to z parokilometrowej odległości, do pracy przy rozkopywaniu cmentarzyska prehistorycznego.

Wykopaliska w Sokołowicach wzbudzają sensację w całej okolicy. Robotnicy nasi odnoszą się do nich z wielkim zapałem. Dobrze im się pracuje u prehistoryków.

— Szkoda tracić dnia — oświadczają — jak się tylko trochę wypogodzi wrócimy. Odległość nie gra roli.

I rzeczywiście koło południa deszcz ustaje, a w chwilę później już wszyscy są w komplecie. Praca odbywa się na wielkiej wydmie piaszczystej pod lasem. Przed dwoma tysiącami lat chowano tutaj prochy umarłych. Z czasem cmentarzysko zostało opuszczone, zapomniane, a wreszcie po wielu latach obsadzone lasem.



Tak oto wygląda odkopany w Sokołowicach skrzynkowy grób Prasłowian — Pomorców.

W zeszłym roku las wyrąbano. Natrafiono przy tym na urny. Zawiadomiono muzeum — no i obecnie przeprowadza się badania.

Robotnicy przekopują teren długimi, poprzecznymi rowami, oddalonymi od siebie po kilkadziesiąt cm. W ten sposób nie ominie się żadnego grobu. Znajdują się one mniej więcej na głębokości 20 cm pod piaskiem i wyglądają, jak wielkie kręgi, czy raczej pierścienie o promieniu około 1 metra. Ułożone są z kamieni, z których niektóre są specjalnie łupane na płasko.

Środek każdego pierścienia wypełnia piasek. Pod ziemią zaś znajdują się dalsze warstwy kamieni, tworzące po rozkopaniu rodzaj studzienki, na dnie której stoją urny.

Wykonawszy rysunek grobu, który musi być dokładnie odtworzony przed ostateczną rozbiórką, zabieramy się do wyjmowania piasku ze środka pierścienia za pomocą małej łopatki wielkości łyżki, o ostrym brzegu

Dookoła gromadka gapiów śledzi z zapartym oddechem każdy nasz ruch.

***

— Praktyczni byli ci ludzie. Kamieni sobie z pola nanosili i taki grób zbudowali, że dwa tysiące lat przetrwał.

— A nasze trumny zgniją i po nich — padają uwagi.

Rzadko kiedy wykopaliska natrafiają na tyle zainteresowania co tu, w tym zapadłym, odciętym od świata zakątku. Znać tu na każdym kroku działalność kierownika szkoły i świetlicy.

Coś czerni się pod łopatką. To krawędź naczynia. Ścinamy ostrożnie piasek, okalający ścianki. Powolutku poczyna się wyłaniać popielnica nakryta, wywrócona dnem do góry misa. Zawiera ona popiół z kości zmarłego, którego spalono na stosie.

Obok leży przewrócony mały garnuszek z uszkiem, dalej miseczki i jeszcze jakieś naczynko. Było tu jedzenie dla zmarłego.

Jesteśmy u dna studzienki, wybrukowanej płaskimi płytami z łupanego kamienia. Niestety, nie mamy szczęścia. Wszystkie naczynka są zgniecione i popękane. Po wyjęciu wypełniającego je piasku rozlecą się.

***

Na razie jednak ruszać ich nie można. Ścianki świeżo odkopanych naczyń są zupełnie miękkie i rozchodzą się wprost pod palcami. Trzeba poczekać, nim obeschną i stwardnieją. Tymczasem czeka nas wykonanie dokładnych rysunków i zdjęć.

Dziwne wrażenie wywiera wyjmowanie kości z popielnicy... Bądź co bądź są to szczątki żywego niegdyś człowieka. Przeleżały one dwa tysiące lat. Powędrują teraz po przesianiu zawartego w nich piasku do pudełka, a z pudełkiem do magazynu mineralnego na badania antropologiczne. Są one ułożone w porządku alfabetycznym U góry jest parę niedopalonych fragmentów czaszki.

Między kośćmi jest wsunięta szpila żelazna Niegdyś żelazo było cenniejsze od złota. Stąd też przez długi czas używano je do ozdób. Obok, w drugim grobie przy dużej popielnicy znajduje się maleńka szpila Widocznie pochowano tu szczątki dziecka. Wśród kosteczek znajdujemy żelazny naszyjniczek.

***

Cmentarzysko w Sokołowicach należy do tak zwanej Kultury Pomorskiej.

Owych Pomorców Niemcy uważali za Germanów. Dokładne jednak badania ich wytworów nie wykazały pokrewieństwa z Germanami. Przeciwnie — okazało się, że Pomorcy byli również Prasłowianami, którzy odcięci od swych pobratymców bagnami wytworzyli nad morzem nieco odrębną kulturę. Energiczni, ruchliwi, przedsiębiorczy, jak każdy lud nadmorski, a ściśnięci w swej niewielkiej ojczyźnie, ruszają ku południowi i podbijają ziemię spokojnych, oddanych rolnictwu swych braci Prasłowian

Przynoszą ze sobą własną kulturę, która na pokrewnym terenie szybko zanika, zlewając się z tubylczą.

Groby w Sokołowicach są już zdegenerowane formą pierwotnych pomorskich, tak zwanych grobów skrzynkowych (skrzynia z płyt kamiennych) i dlatego też stanowią ważny przyczynek do śledzenia kultury, mieszkających tutaj Prasłowian.

HALSZKA SZOŁDRSKA



Urna sprzed 2000 lat, znajdująca się w obwarowaniu kamiennym.

ZMP szkół chodzieskich

pomaga gospodarstwom wiejskim

(Ko) Większość młodzieży chodzieskiego powiatu jest zorganizowana w kołach Związku Młodzieży Polskiej, których aktywna działalność uwydatnia się na kilku odcinkach życia społeczno-kulturalnego.

Koła ZMP urządziły wiele imprez kulturalnych. Na wyróżnienie zasługują koła przy Państwowym Liceum Leśnym w Margoninie, oraz przy Państwowym Liceum Rolniczym i przy Państw. Gimnazjum i Liceum Ogólnokszt. w Chodzieży.

Np. Koło ZMP przy Liceum Roln. ma sekcję gospodarczo-botaniczną, której członkowie wyjeżdżają w teren i zakładają chlewy wzorowe dla drobiu i innych zwierząt domowych, a nawet bielą gospodarzom zabudowania.

Ogółem istnieje w powiecei 70 kół ZMP.

O czym radzi Prezydium Zarządu Pow. SL

w Ostrowie Wielkopolskim

(k) Całość zagadnień dotyczących wsi ma przed sobą Zarząd Powiatowy SL. O wszystkim musi pamiętać i wszystkiego dopilnować. Droga, którą idziemy. wymaga wielkiej uwagi i wielkiej czujności. I wiele jest jeszcze do zrobienia.

Jesteśmy na zebraniu Prezydium Zarządu Powiatowego w Ostrowie Wlkp. Spraw jest wiele. Omawia się sprawozdanie z obchodu Swięta Ludowego. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że na wyróżnienie zasługuje gmina Wysocko Wielkie, która włożyła w pracę przy przygotowaniu Swięta wiele wysiłku. Dalsza sprawa — to udział kobiet w pracach Stronnictwa oraz sprawa czystości jego szeregów. Prezydium postanawia wzmocnić czujność przy zatwierdzaniu wniosków na stałe legitymacje Stronnictwa i odmówić wydania ich nierobom i kombinatorom politycznym.

Z kolei idą zagadnienia gospodarcze powiatu. Na pierwszy plan wysuwa się walka ze stonką ziemniaczaną. Członkowie SL — jak stwierdza kol. Kowalski — biorą czynny udział w tej akcji, jednak fakt znalezienia ogniska stonki w sąsiednim powiecie zmusza do dalszej pracy w tym kierunku. Odnośnie oszczędzania w rolnictwie zapada uchwała, aby niezależnie od zebrań pokongresowych ZSCh, gdzie sprawa oszczędzania była stawiana jako odrębny punkt w porządku obrad, ciągle do tej sprawy powracać na zebraniach gromadzkich i gminnych.

I ostatnie dwa punkty porządku obrad: utworzenie Gminnych Komisji Samorządowo - Gospodarczych i plan pracy na okres przedżniwny. Listę członków do Gminnych Komisji ma już Prezydium przygotowane, chodzi tylko o uchwałę. Więc dla gminy Czarnylas zatwierdzono Komisję w składzie: Helena Rostropowicz z Kotowskiego, Zdzisław Barys z Bledzianowa i Ludwik Gauza. Podobnie ustalono dla dwunastu gmin.

Ponadto biorąc pod uwagę to, że żniwa są za pasem, postanowiono najważniejsze sprawy omówić w terenie, zanim się one zaczną. Zapadła uchwała postanawiająca wciągnąć do tej pracy cały aktyw SL.

Trzeba przyznać, że posiedzenie Prezydium było pracowite.

Powiat świebodziński przekroczył

plan kontraktacji trzody chlewnej

(sz) Kontraktacja w powiecie świebodzińskim w ostatnim czasie rozwija się coraz lepiej. Chłopi zrozumieli ważność oraz doniosłe znaczenie tej akcji i z pełnym zaufaniem przystąpili do kontraktowania trzody. Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej zanotowała ostatnio wykonanie planu w 102 proc.

Samo miasto Świebodzin z Rzeczycą — gminą przekroczyły plan o 26,2 proc. Na uznanie zasługują skupywacze, którzy z energią i zapałem dążą do przekroczenia o 100 proc. planu w kontraktowaniu na rok 1950.

Nad Wartą

(sz) Między chłopami gromady Szaratów, pow. Koło, Olszewskim i Woźnickim panowały niesnaski o miedzę. Na tym tle doszło do krwawej bójki, w której Olszewski pobił swego sąsiada Woźnickiego tak silnie, że ten wkrótce zmarł. Olszewski odpowiadał za swój czyn przed Sądem Okręgowym w Kaliszu, który skazał go na 15 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

***

(sz) Za nielegalną uprawę tytoniu Sąd Okręgowy w Kaliszu skazał chłopa Budkiewicza ze wsi Kijowiec na 12 tys. zł grzywny. Lotna brygada akcyzowa znalazła u Budkiewicza kilka kilogramów tytoniu, który zamierzał sprzedać.

***

(sz) ZMP w Zielonej Górze informuje nas, że w najbliższych dniach wyruszy 5 młodzieżowych brygad kontroli pracy i płacy, które będą badały warunki pracy młodzieży zatrudnionej w przemyśle, handlu, rzemiośle i rolnictwie W skład każdej brygady wchodzi 3 członków ZMP.

***

(sz) Na odprawie przewodniczących kół fabrycznych ZMP omawiano rozplanowanie pracy poszczególnych kół w dziedzinie walki z analfabetyzmem ze stonką ziemniaczaną. Postanowiono również ożywić akcję zbierania złomu.

Winnice nadodrzańskie »dziczeją«

i nikt się tym nie interesuje.

(g) Krosno Odrzańskie wraz z okolicą posiada 5 ha winnic. Taki przynajmniej obszar wykazują urzędowe statystyki. Wysoki, prawy brzeg Odry jest wymarzonym terenem pod uprawę tej szlachetnej rośliny. Rozległe stoki nadodrzańskie o wystawie południowej, a więc o silnym nasłonecznieniu mogłyby być z powodzeniem zmienione na winnice, gdyby oczywiście zainteresowały się tą sprawą właściwe czynniki oraz użytkownicy wspomnianych gruntów.

Tymczasem nieliczne winnice, pozostałe z czasów niemieckich, niszczeją. Nienawożone i niepielęgnowane „dziczeją". Dla przykładu można wymienić winnicę Średniej Szkoły Zawodowej przy ul. Bol. Chrobrego, którą wprawdzie oczyszczono jednorazowo z chwastów, ale też na tej pracy skończyły się wszelkie zabiegi pielęgnacyjne. A to za mało! Gorzej jeszcze wygląda 0,5-hektarowa winnica, położona nieco dalej przy tejże samej ulicy. Kompletnie zarośnięta, przerzedzona, przedstawia żałosny widok.

Byłby już najwyższy czas, aby się ktoś zainteresował winnicami nadodrzańskimi! Prawdopodobnie istnieje w Poznaniu (w Dziale Rolnictwa i Ref. Rol.) Inspektorat Uprawy Winorośli. Czy przypadkiem wspomniany inspektorat nie powinien zainteresować się omawianymi winnicami?

Izby szkolne nie są palarnią

Dym szkodzi zdrowiu dzieci

(Ki) Dotychczas nie wszystkie jeszcze gromady w pow. międzychodzkim posiadają swe świetlice. Brak ich nastręcza organizacjom politycznym i społecznym trudności w organizowaniu zebrań. Zebrania odbywają się jeszcze dotychczas w szkołach.

Uczestnicy tych zebrań nie przestrzegają jednak zakazu palenia tytoniu w izbach szkolnych, przeznaczonych przecież na miejsce radości i nauki dzieci, a nie na jakieś „wędzarnie".

Zebrania odbywają się wieczorem, później zaś izby nie bywają należycie przewietrzane, a dym szkodzi uczącym się dzieciom. Chłopi winni zrozumieć, że tytoniowy zakaz obowiązuje i należy go przestrzegać.

Ludowy zespół sportowy z Czekanowa

wygrywa zawody

(sz) Sport wiejski w Wielkopolsce nabiera poważnego rozmachu. Poszczególne zespoły przystąpiły już do rozgrywek, a wyniki spotkań świadczą o dobrym przygotowaniu i wielkiej ambicji sportowej młodzieży wiejskiej.

Ostatnio LZS Czekanów (pow. Ostrów) rozegrał drugi mecz w siatkówkę z klubem sportowym szkoły spółdzielczej w Górznie. Mecz ten wygrali sportowcy wiejscy, wysuwając się na drugie miejsce w swym okręgu.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty):
Taryfa za mm w tekście, za tekstem nekr.

do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100 —	60 —	60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO Warszawa nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-80790

Ludowcy obradują nad uchwałami Rady Naczelnej SL

Konferencje aktywu SL w woj. szczecińskim, gdańskim i wielkopolskim

DNIA 5.7.49 r. odbyła się w Szczecinie konferencja aktywu SL w związku z ostatnimi uchwałami Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. W konferencji wzięło udział ponad 300 osób, w tym około 100 kobiet.

Przewodniczył prezes Zarządu Woj. SL, poseł **Dachow.**

Z ramienia NKW SL obecny był poseł **Józef Chaba,** przedstawicielem KW PZPR był inż. **Bartel.**

Zebrani, po nakreśleniu przez przewodniczącego sylwetki zmarłego bojownika o sprawiedliwość społeczną, premiera Bułgarii, Dymitrowa, uczcili jego pamięć 1-minutowym milczeniem.

Referat pt. **„Dorobek ideowy ruchu ludowego"** wygłosił przedstawiciel NKW SL, poseł Józef Chaba, który omówił szeroko poszczególne etapy rozwoju ruchu ludowego i jego działaczy. Następnie podkreślił przerzkanie w przeszłości sił wstecznych do tego ruchu, panowanie krzywdy i wyzysku na wsi. Niezależnie od tego omówił wkład i znaczenie radykalnego odłamu ruchu ludowego, dążącego w ścisłym sojuszu z radykalną klasą robotniczą do wprowadzenia ustroju sprawiedliwości społecznej.

Drugi referat: **„Rola i zadania Stronnictwa Ludowego na nowym etapie"**, wygłosił prezes Zarządu Woj. SL poseł Dachow, który szczegółowo omówił zadania stojące przed Stronnictwem w dobie obecnej.

Po referatach rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierało głos przeszło 20 mówców, w tym 9 kobiet.

W dyskusji poruszono zagadnienia związane z wygłoszonymi referatami, uwzględniające liczne potrzeby wsi.

Na sprawy poruszone w dyskusji odpowiedzieli obaj posłowie: Chaba i Dachow.

***

W lokalu Str. Ludowego w Sopocie odbyła się również konferencja poświęcona omówieniu uchwał Rady Naczelnej SL. Na naradę przybyli aktywiści z terenu całego woj. gdańskiego. W odprawie tej uczestniczyli przedstawiciele bratnich partii oraz przedstawiciel NKW SL **St. Gajowniczek.**

Obradom przewodniczył sekretarz Woj. Zarządu SL **Stanisław Obrębski,** który podkreślił, iż konferencja ma na celu przedyskutowanie uchwał Rady Naczelnej, a odbywać się będzie pod hasłami zjednoczenia ruchu ludowego, pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz walki o postęp wsi pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Na wstępie zebrani uczcili pamięć zmarłego bojownika o dobro mas ludowych, premiera rządu republiki ludowej Dymitrowa. Przedstawiciel KW PZPR **Hołod** oraz prezes Woj. Zarządu PSL powitali konferencję, która ma odegrać wielką rolę.

St. Gajowniczek, wygłosił referat ideologiczny, w którym podkreślił mocno, iż historia ruchu ludowego pierwszego okresu jest historią walki o postęp społeczny.

Referat o roli i zadaniach SL w kształtowaniu nowego oblicza wsi wygłosił wicewojewoda **Podhorski,** który powiedział, że zjednoczenie ma oczywiście głęboki sens, ale nastąpi ono nie w sposób mechaniczny. Trzeba przede wszystkim zdecydowanie odżegnać się od wszelkich teorii agraryzmu i solidaryzmu, jako nieobliczalnych dla ludu pracującego na wsi.

PO referatach nastąpiła ożywiona dyskusja, która wykazała, iż chłopi woj. gdańskie go zdają sobie sprawę z czekających ich zadań. Ob. **Maszkowski** z Kokoszkowych, ob. **Łęczycki** z Wielkich Trąbek, ob. **Kozłowski** z Bielawek stwierdzili w dyskusji, iż **formy gospodarowania społecznego są wyższe niż gospodarka indywidualna.** Inni dyskutanci mówili o szkoleniu fachowców do tych spółdzielni, o oczyszczeniu szeregów stronnictw ludowych oraz o konieczności uaktywnienia kół gospodyń i wciągania kobiet do pracy społecznej i politycznej.

Kol. **Śmiałek** i kol. **Nowak** podkreślili, że jest rzeczą konieczną, aby młodzież wiejska uaktywniła się w szeregach ZMP i tam budowała swą przyszłość.

Sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego kol. **Obrębski** kończąc obrady stwierdził, iż poziom dyskusji jak i jej ożywienie napawają go otuchą.

Idziemy razem z braćmi robotnikami do wspólnego celu i zbudujemy dom socjalizmu — zakończył kol. Obrębski.

***

W Poznaniu odbyła się Wojewódzka Konferencja Stronnictwa Ludowego, przy udziale delegata NKW SL posła **Kaczochy.** Konferencję zagaił prezes Zarządu Wojewódzkiego SL **Andrzejczak,** powołując do prezydium posła **Kaczochę,** posła **Kitę,** wiceprezesa **Długaszewskiego,** wicewojewodę **Bertolda, Aleksandrzaka** z Jarocina, **Zajewską** ze Świebodzina, i **Wróblewika** ze Strzelc.

W imieniu KW PZPR powitał konferencję ob. **Rydalski,** ob. dr **Mularek** przemawiał w imieniu Zarz. Woj. PSL.

Z kolei wygłoszone zostały referaty obrazujące: **„Dorobek ideowy ruchu ludowego", „Walkę z przenikaniem sił wstecznych do ruchu ludowego"** i **„Wkład młodzieży w dzieło odbudowy Polski Ludowej".** — ref. poseł Kaczocha, poseł Kita omówił rolę i zadania SL na nowym etapie. Z kolei wicewojewoda Bertold wygłosił referat pt. **„Drogi wsi polskiej ku wyższym formom gospodarczym".**

Po referatach przystąpiono do dyskusji, w której zabierało głos 14 mówców. Dyskusję podsumował delegat NKW SL poseł Kaczocha, przytaczając na zakończenie powiedzenie min. Bermana, który oświadczył na wojewódzkiej konferencji PZPR w Poznaniu, że nie ma socjalizmu w Polsce bez socjalizmu w rolnictwie.

Na zakończenie uczestnicy konferencji uchwalili rezolucję stwierdzającą, że stać będą na straży sojuszu robotniczo - chłopskiego, postanawiając usilną pracą przyczynić się do utrwalenia i wzmocnienia pokoju. Na podżegania i knowania wojenne anglo - saskich kapitalistów — głosi rezolucja — odpowiemy wzmożoną produkcją rolną.

W dalszym ciągu zebrani postanawiają wzmocnić współpracę z odrodzonym PSL oraz zwiększyć aktywność ludowców w pracach samorządowych ZSCh i Spółdzielczości.

Gromada Białun realizuje sojusz chłopsko - robotniczy

Świątecznie odziani, pełni radości mieszkańcy gromady Białun (gm. Żółwia, pow. Nowogard) oczekują przed bramą wjazdową na przyjazd gości. Po chwili na tle sztandarów SL, PZPR i flag narodowych, oddział Ochotniczej Straży Pożarnej, miejscowe władze gminne oraz młodzież i dzieci witali przybyłych z prezesem Zarządu Woj. SL posłem **Dachowem** i starostą **Kaźmierskim** na czele.

W głębi widać solidnie wykonany, murowany budynek, kryty dachówką — to Dom Ludowy z wyposażoną w scenę świetlicą, zaopatrzoną już w czasopisma polskie i radzieckie.

Uroczystość rozpoczął starosta, po czym obecni zwiedzili schludnie urządzone wnętrze świetlicy, nazwanej imieniem gen. Świerczewskiego.

Po przemówieniach przedstawiciela PZPR i przewodn. PRN, o upośledzeniu chłopów i beznadziejnej przeszłości chłopa polskiego w ustroju sanacyjno-faszystowskim, mówił poseł **Dachow,** wskazując na właściwe poczynania Rządu Polski Ludowej, dążącego krok za krokiem do realizacji planów gospodarczych, niosących wsi polskiej całkowite wyzwolenie z zacofania umysłowego i gospodarczego.

**

Zapytani mieszkańcy gromady — kto najbardziej przyczynił się do dzieła budowy Domu Ludowego? Odpowiedzieli, że najwięcej pracy włożył sekretarz koła gromadzkiego SL — **Henryk Mikołajczyk.**

Na pytanie — jak wam kolego szła ta robota? Mikołajczyk (24-letni rolnik) mówił dzieląc się sukcesem z innymi.

— A no zaczęliśmy w kwietniu. Wiadomo, samemu nie zrobi się nic. Robiliśmy więc wspólnie. Wszyscy rozumiemy, że zdążamy do jednego, wspólnego wielkiego celu, toteż bardzo pomocni wszędzie i o każdej porze byli: sekretarz koła PZPR — **Jan Nawrot** i rolnik **Stanisław Dubiak** — sekretarz koła PSL.

Cieszymy się, że szczęśliwie doprowadziliśmy do końca to małe, pierwsze, lecz na pewno nie ostatnie przedsięwzięcie.

Żeby zebrać konieczne fundusze na ten cel zorganizowaliśmy we wsi zbiórkę. I stwierdziliśmy że najofiarniejszymi okazali się najbiedniejsi.

Biedna wdowa potrafiła dać 500 zł, a bogatszego gospodarza pół godziny trzeba było przekonywać, aż ofiarował 100 zł.

I tak, uzbieraliśmy pierwszych 12 tys. zł. Później od Zarządu Gminnego dostaliśmy 28 tys. zł. Ogólny koszt budowy wyniósł ponad 80 tys. zł, ale my płaciliśmy gotówką tylko majstrom i za materiały budowlane. Wszystkie inne robty, wykonali mieszkańcy gromady szarwarkiem i ochotniczo. Dom zbudowaliśmy od fundamentów. Mimo prac wiosennych w polu na Święto Ludowe wykończyliśmy jedną salę. Dziś jako czyn ku uczczeniu rocznicy Manifestu Lipcowego oddajemy społeczeństwu gromady Białun salę drugą na świetlicę. Dzięki PRN w Nowogardzie świetlica otrzyma własną biblioteczkę.

**

Na zakończenie uroczystości młodzież pod kierownictwem komendanta żeńskiego zespołu „SP" — kol. **Zofii Słupińskiej,** wykonała inscenizację i pieśni.

T. Dz.

Murarz Richter rekordzistą Wybrzeża

Pracownicy Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Gdyni: murarz Franciszek Richter i jego pomocnicy: Bychowski i Hirsch, zatrudnieni przy budowie bloków mieszkalnych, wmurowali w ciągu jednego dnia 7.080 cegieł. Trójka Richtera ustanowiła w ten sposób rekord murarski Wybrzeża.

Pracując systemem trójkowym, murarz Richter zarobił w ciągu jednego dnia 5.076 zł, zaś jego pomocnicy: Bychowski — 4.041 zł, a Hirsch — 3.227 zł.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 11 LIPCA

5.10 Wiadomości. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik. 6.15 Muz. 7.00 Wiad. 7.15 Muz. baletowa. 8.00 Wiad. 8.05 Infor. radiof. 8.10 Muz. 8.15 „Weseli marynarze". 12.00 Wiad. 12.20 Audycja dla wsi. 15.30 Pogadanka dla dzieci. 15.45 Piosenki włoskie. 16.05 „Ptaki w sadzie sprzymierzeńcami człowieka" — pog. 16.20 „Kompozytor tygodnia". 17.00 Dziennik. 17.15 Muz. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 Mozart. 18.40 Muz. 19.00 Dziennik. 19.15 Chór i Ork. Domu Wojska Polskiego. 19.40 J. Brahms. 20.00 Wszechnica. 20.20 Koncert. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 „Daleko od Moskwy". 22.00 Koncert. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Koncert symf.

Józef Morton

DROGA OTWARTA

69)

ROZDZIAŁ 27

Długo Florek rozmyślał nad słowami ojca i nad słowami Jagusi. Ojciec powiedział wyraźnie: „Przychodź do mnie i bierz pięć morgów", a żona zabroniła mu nie tylko chodzić do ojca, ale nawet myśleć o tych morgach, ponieważ dziś, jutro, majątki dworskie pójdą na podział, a wtedy bez niczyjej łaski dostaną nie pięć morgów, ale może całe pięć hektarów.

— Dziś, jutro pięć hektarów— mówił do siebie — z czyjego majątku? Rządowego? Kiedy to nie rządowy majątek, tylko Robowieckich, a Robowieccy jeszcze żyją. Ino patrzeć, jak zjadą do Robowic i co wtedy będzie? A wojna skończona już? Do tego, — jakiten rząd? Z takich, jak Marcel, albo i Kałuża... Do gorzelni na komisarza poszedł też taki... taki, no, Jędrek! Zastępca wójta, Piechota, nie lepszy. A kto tutaj nie zna Jędrka i Piechoty?

— Ojciec był dla mnie niedobry, tak — pokiwał głową mię ko — ale na swój rozum źle dla mnie nie chciał. Tego nie mogę po wiedzieć. Wychowany w innych czasach chciał mnie ożenić, jak i jego ożenili. A żem się na to nie zgodził, musiałem ponieść karę. Teraz jest co innego. Ojciec zrozu miał widać, że co inne czasy, to i inne obyczaje. Ozwało się w nim serce. Szkoda tylko, że nie dziesięć morgów chce mi zapisać, tylko pięć. Może to dlatego, że Łucce i Wikcie będzie chciał coś dodać...

— Tak, trzeba iść do ojca — po stanowił w końcu — obgadam z nim, ustalę co i jak, a Jagny nie ma co słuchać. Jagna tyle się zna na polityce i światowych sprawach, co kura na pieprzu. Myśli, że jak Marcelek wlazł do gminy, to już się cały świat przewrócił do góry nogami.

Lecz z pójściem do ojca nie było tak łatwo, bo Jagna od ostatniej rozmowy z Florkiem nie spuszcza ła go z oczu. Zawsze się tak składało, że przebywali razem, a jeżeli wychodził gdzieś na wieś, zawsze musiał się jej opowiedzieć, gdzie i do kogo. Cóż za dziwna kobieta! Jakby przeczuwała o czym Florek rozmyśla i co zamierza uczynić. I coraz częściej teraz opowiada mu, co się dzieje na wsi, a głównie, jak to Marcelek zakłada swo je rządy. Jak ostatnio wydawał fornalom zaległą ordynarię, bo nie którzy nie mieli już co do gęby włożyć, jak zaczął przez milicję ściągać krowy i konie...

— Jak je pościąga — przerwał jej Florek — to na pewno porozbierają je sami swoi.

— Czy drzewo, co Niemcy mieli zwiezione na bunkry, też porozbierali sami swoi?

— No, drzewo — przyznał — nijako widać było mu nie dawać go tym, co się popalili.

— Ale stary Kałuża wcale nie dostał więcej.

— Może — powiedział na to cisz ej, ale wnet podniósł znów głowę. — O Kałużę to ty się nie martw. Już tam jemu nikt krzywdy nie zrobi. Przekonasz się.

— Już się przekonałam — odrzekła żywo.

— I co? Podobają ci się ich rządy?

— Pewnie, że podobają — powiedziała rezolutnie. — Podoba mi się Marcelek, podoba i Kałuża. A z Jędrka i Piechoty też mogą być jeszcze nieźli ludzie.

— Uczciwi? Zapomniałeś już, jak przed wojną złapali Jędrka na złodziejstwie?

— Może i złapali. Jak nie mógł nigdzie uczciwie zarobić, to musiał iść na złodziejstwo. Nikt nie chce umierać z głodu.

— Myślisz o tych hektarach dworskich? — spytał naraz.

— A czy przed wojną można było chociaż o nich myśleć? Za to tworzyli różne związki, w których gadali o wszystkim, tylko nie o tym, że dwory trzeba podzielić. Tyś do żadnego związku nie należał, to nie wiesz, czego nas na uczali...

— Nie mów tak, bo należałem do Strzelca.

— Strzelec! — odęła wargi. — Chciałeś paradować trzeciego ma ja, toś się i zapisał. No i starosta nakazywał. Ale po miesiącu dosyć miałeś tego Strzelca.

Florkowi na policzki sypnął rumieniec, bo, rzeczywiście, zaraz po trzeciomajowej defiladzie w Psitowie wypisał się. Bo jak przed defiladą, to dawali mu bluzkę strzelecką, a po defiladzie zaraz ściągnęli mu ją z pleców. Ot wypie li na niego tyłek! Przy tym przez cały ten miesiąc uczyli go tylko maszerować z rozdętą piersią, cza sami powiedzieli parę słów o Piłsudskim — i to było wszystko. Do czego mu była potrzebna taka wiedza?

Potem zamierzał się zapisać do Straży Ogniowej. Ale na pierwsze słowa o tym ojciec go skrzyczał.

— Co? Masz latać po wsiach i gasić ludziom ogień? Syn gospodarski? A może parady ci się zachciewa? Miałeś już jedną paradę — to ci już wystarczy. Siedź w chałupie i pilnuj roboty, bo z tego będziesz miał chleb.

(d. c. n.)

W starej szkole nie ma miejsca

a obok stoi nowy... pusty gmach

Co ma robić Krzęcin?

— Daleko do Krzęcina? — zapytujemy dwóch chłopaków, idących w tym co i my kierunku.

— Zaraz za zakrętem będzie go widać. My stamtąd.

Jeden niesie książki pod pachą, drugiemu wypychają one bluzę harcerską.

— To wy nie macie szkoły?

— My mamy. Nawet siedmioklasową. Tylko nie ma w niej miejsca.

Ten mniejszy nazywa się Michał Bylica, a drugi to Marian Kowalski. Chcą się uczyć elektrotechniki.

Właśnie minęliśmy zakręt. Droga gwałtownie opada w dół, odsłaniając przeciwległy stok, olbrzymiego parowu, gdzie malowniczo rozłożył się Krzęcin, ze swoją szkołą.

I w tej norze (bo trudno tego co zobaczyliśmy nazwać szkołą), uczy się 137 dzieci?

Tak — 137 dzieci, 100% dzieci wsi. Potwierdza to kierowniczka 7 klasowej szkoły zbiorczej Maria Kowalska.

— Jakim cudem tyle dzieci mieści się w dwóch izbach?

Kierowniczka rozkłada bezradnie ręce, uśmiechając się smutnie.
— Muszą! Toteż zamiast dwudziestu jest w klasie stłoczonych 36 dzieci. Uczymy na dwie zmiany.

Nie tylko ciasnota jest tu przerażająca. Klasy są ponure, czuć stęchlizną i grzybem. Podłoga wprost ustępuje się pod stopą.



Lichy i stary budynek jest przepełniony dziećmi...

Trudno na tym tle wyobrazić sobie dziecięce twarze, a tym bardziej uśmiech na nich. Czym może zaimponować dzieciom nieróżniąca się od nędznych chałup tej wsi, niewyposażona w odpowiedni sprzęt szkoła

Kierowniczka jakby odgadła nasze niewesołe myśli.

Praca w tych warunkach nie mówiąc już o dzieciach, jest ciężka. Nie można osiągnąć takich rezultatów, jakieby się chciało — mówi. Oprócz mnie są tu jeszcze dwie nauczycielki. Mieszkają kątem we wsi. Ludzie są chętni, pomagają szkole, ale sami nie wiele mogą.

— W tej chwili właśnie grodzą teren przyszkolny. Miało się budować nową szkołę ale... o, — idzie już wójt, on będzie lepiej wiedział.

Wójt niesie w ręku plan nowej szkoły, a obok szkoły jest rozległy plac pod przyszły budynek.

— Był — powiada wójt — projekt budowy szkoły w 46 roku. Na terenie gminy brak było 3 pomieszczeń na szkoły. Choć Krzęcin jest w największej potrzebie ale zszedł na trzeci plan. Po prostu nie wiadomo kiedy przyjdzie kolej na budowę tutejszej szkoły. Nie mamy na to kredytów. Elektryfikujemy wieś. Już to samo zupełnie nas wyżyłuje. Ale mamy prośbę do „Dziennika Ludowego"—tu wójt gromady Krzęcin wskazał ręką na czerwony dom, stojący niedaleko. Widzieliśmy go po drodze, zainteresował nas swą wspaniałością.

— Ten dom blisko od roku stoi pusty. Była tu kasa Stefczyka. Przejął ją Bank Spółdzielczy. Mają ten dom komuś sprzedać, a sami budować się będą w Skawinie. Pisaliśmy podanie do Ministerstwa Skarbu o przydział tego budynku na szkołę.

— Sądziliśmy, że to będzie najlepsze przenaczenie stojącego pustką budynku — dodaje nauczycielka. Podwyższyłoby się go, dałoby to mieszkania dla nauczycielek. Do tej pory nie mamy odpowiedzi i nie wiemy, czy w ogóle wpłynęło podanie do Ministerstwa Skarbu. Nie ma kto nas poprzeć.

Podczas gdy od roku gdzieś na biurku referenta „nabierze mocy" krwią serdeczną pisane podanie Krzęcian, — 137 (sto trzydzieści siedem) dzieci uczy się pisać i czytać, w warunkach urągających wszelkim wyobrażeniom.



...obszerny i nowy gmach niedaleko szkoły od roku stoi pustką.

Zakończenie siedmiodniowego kursu

przodowników weterynaryjnych w Opatowie

Od 10 do 18 ub. m. odbywał się w Opatowie Kieleckim 7-dniowy kurs weterynaryjny. Koszt kursu w całości pokryło Państwo.

Na zakończenie kursu starosta, B. Kaczmarczyk omówił rolę hodowli zwierząt w Polsce i zaznaczył, że „opieka lekarska" winna przede wszystkim myśleć o zdrowiu zwierząt domowych, a gdy będziemy mieli w gromadach wyszkolonych fachowo weterynarzy, to i hodowla będzie się z każdym dniem powiększać, a wtedy wystarczy nam mięsa, tłuszczu, jaj, mleka i masła.

Wiceprezes Zarz. Pow. ZSCh — Dulny życzył kursistom owocnej pracy w terenie i dziękował drowi Wajsowi za pracę w dziedzinie lecznictwa zwierząt domowych i za prowadzenie kursu.

Po zrobieniu zdjęcia kursiści udali się na posiłek, a następnie rozjechali się do swych wsi, gdzie mają pracować jako przodownicy weterynaryjni.

WIEŚCI z KRAJU

○ W Rzeszowie odbył się w obecności delegata Ministerstwa Administracji Publicznej w Państwowym Studium Administracyjnym egzamin roczny dla 70 słuchaczy. Egzamin końcowy na 3 roku Studium zdało 25 osób. Absolwenci wykazali wysoki poziom wiedzy fachowej. 7 osób uzyskało wynik celujący.

○ 8 bm. Miejska Rada Narodowa w Żywcu wybrała na stanowisko burmistrza ob. Szwedowską. Wybór Szwedowskiej na to stanowisko spotkał się z ogólnym uznaniem obywateli miasta.

○ Oddział PCK w Zakopanem, w porozumieniu z Miejską Radą Narodową, przeprowadził kurs sanitarno-higieniczny dla dozorców domów, zarządzanych przez Ośrodek Funduszu Wczasów oraz domów, stanowiących własność prywatną. Kurs ukończyło 19 dozorców domowych.

○ Miejskie uzdrowisko w Sopocie ruchomiło w pobliżu mola własny dom zdrojowy, obliczony na 100 kuracjuszy. Dom ten, odbudowany kosztem 8 mil. zł, posiada własną świetlicę-czytelnię i pijalnię wód mineralnych. Prace przy urządzeniu kawiarni dobiegają końca.

○ Porowiec S/S „Białystok" powrócił do Gdyni, przywożąc z Południowej Ameryki 2.818 ton drobnicy, która składa się prawie wyłącznie z bawełny.

Analfabeci w województwie kieleckim

chętnie garną się do nauki

Walka z analfabetyzmem w Kielecczyźnie rozszerza się systematycznie. Obecnie sporządza się dokładne listy analfabetów we wszystkich miastach i wsiach.

Według dotychczasowych spisów liczba analfabetów wynosi 10 — 15 proc., przy czym szczególnie upośledzony jest pod tym względem pow. radomski w przeciwieństwie do pow. sandomierskiego, który liczy niewielu analfabetów.

Liczba kursów początkowego nauczania stale wzrasta. W roku szkolnym 1947/48 uruchomiono 556 kursów z 6.971 słuchaczami, w r. 1948/49 liczba kursów wynosiła 621, a osób uczących się było 8.349.

Na okres jesienno - zimowy r. 1949/50 planuje się utworzenie 1.500 — 2.000 kursów dla 30 tys. uczniów. Podkreślić trzeba, że analfabeci Kielecczyzny **chętnie garną się do nauki.**

Wszyscy mieszkańcy powiatu brzeskiego

umią pisać i czytać

Sytuacja pod względem kulturalno - oświatowym we wsiach powiatu brzeskiego przedstawia się na ogół dobrze. W tym kierunku dużo zasługi położyło nauczycielstwo, nie szczędząc sił i pracy dla wsi i dla Polski Ludowej.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim kwestia zlikwidowania tutaj analfabetyzmu. Z konkretnych zestawień wynika, iż w powiecie nie ma analfabetów. Duże zasługi pod tym względem położyły również instytucje społeczno-oświatowe. Mamy 93 szkoły a 25 jest w budowie. Do szkół powszechnych uczęszcza 18 tysięcy dzieci, a uczy w nich 387 nauczycieli.

Duże zasługi w dziedzinie oświaty położył tutejszy inspektor szkolny, Alfred Stebnicki prezes Pow. Zarz. SL w Brzesku. Z jego inicjatywy powstała przy Pow. Zarz. SL w Brzesku sekcja społeczno-oświatowa, która przyczyniła się do zrealizowania ideologii Ruchu Ludowego..

W powiecie brzeskim jest 120 nauczycieli SL-owców. Ma to doniosłe znaczenie w pracy — na wsi i dla wsi.

M. Guździk

Maszyna rolnicza w nagrodę dla gromady

która najpierw zakończy żniwa

Załogi wszystkich warsztatów Technicznej Obsługi Rolnictwa na Pomorzu zadeklarowały swą pomoc dla majątków państwowych podczas żniw. Pracownicy TOR wezwali załogi fabryk i przedsiębiorstw do wstępowania w ich ślady.

W Toruniu odbyła się konferencja wójtów, sołtysów, administratorów majątków państwowych i kierowników ośrodków maszynowych.

Uczestnicy konferencji referowali szczegółowo przygotowania gmin i gromad wiejskich do żniw. Stwierdzono, iż we wszystkich gminach maszyny są całkowicie przygotowane do żniw, a pomoc sąsiedzka jest zorganizowana.

Wydział powiatowy w Toruniu postanowił ufundować jako nagrodę jedną maszynę rolniczą dla tej gromady, która pierwsza zakończy żniwa.

Nauczyciele pomorscy i łódzcy

dokształcają się na kursach wakacyjnych

W Toruniu rozpoczął się wakacyjny kurs dla kierowników szkół podstawowych. W kursie bierze udział 100 kierowników szkół z okręgów szkolnych: pomorskiego i łódzkiego.

Program kursu obejmuje wykłady fachowe oraz zagadnienia ekonomiczno-polityczne Polski współczesnej.

W okresie wakacyjnym nauczyciele pomorscy uzupełniają swą wiedzę zawodową. Z ogólnej liczby 8.550 nauczycieli — 2.322 szkoli się na kursach dokształcających.

W pomorskim okręgu szkolnym, odbywa się obecnie 5 wakacyjnych kursów specjalizujących oraz 8 kursów dokształcających.

Z początkiem sierpnia będzie otwarty w Bydgoszczy kurs ideologiczny dla nauczycieli pomorskich, zorganizowany przez Komitet Wojewódzki PZPR.

Pracownicy pocztowi pomagają

w rozpowszechnianiu czytelnictwa na wsi

W Przemyślu odbył się obwodowy zjazd pracowników agencji pocztowo-telekomunikacyjnych z udziałem ponad 200 listonoszy, kierowników i pracowników agencji. Uczestnicy zjazdu omówili uchwały Kongresu Zw. Zawodowych i sprawy, związane z upowszechnieniem czytelnictwa na wsi.

W wyniku obrad listonosze wiejscy postanowili zjednać jak najwięcej prenumeratorów pism chłopskich. Pracownicy pocztowi obwodu przemyskiego wezwali do współzawodnictwa w tej akcji pracowników urzędu pocztowego w Gorlicach.

Podobne zebranie odbyło się w świetlicy Zw. Zaw. Pracowników Pocztowych w Rzeszowie. Obecni na zebraniu listonosze zobowiązali się rozprowadzić wśród wiejskich czytelników pow. rzeszowskiego 8 tys. egzemplarzy „Gromady" i 1.200 egzemplarzy „Chłopskiej Drogi".